

Uwagi wstępne

Zwracam się wyłącznie do ciebie, szczęśliwa duszo, którą Pan Bóg powołuje na pustynię, by mówić do twego serca; do ciebie wyłącznie, który Go wybrałeś jako Jedyne, a raczej którego On wybrał na wieki jako hostię uwielbienia.

Czy chcesz płonąć przed Jego godnym uwielbienia obliczem jak świeca z najczystszej wosku?

Czy chcesz, jak cherubini i serafini, być opromieniony Jego blaskiem, rozpalony Jego miłością, a ze swej strony odbijać tylko Jego światło i Jego miłość?

Zapomnij dobrowolnie o świecie, wszechświecie i o sobie samym.

Jeśli się wahasz stracić swoje życie w Nim i dla Niego, nie idź dalej. To, co zawiera ta książka, nie oświeci cię.

Jeśli zaś przepaść cię kusi, błagaj Pana, aby cię osłonił samotnością i rzucił w milczenie, w którym On sam mieszka, które Sobą wypełnia i gdzie się objawia. Dołóż ze swej strony starań, aby w ten sposób żyć.

Praktykując w miarę swych sił ściśle posłuszeństwo i doskonałą miłość, unikniesz czterech rzeczy, które są największymi przeszkodami w milczeniu wewnętrznym, uniemożliwiającymi oddawanie się kontemplacji: wewnętrznego hałasu, wewnętrznych dyskusji, wewnętrznych obsesji oraz troski o samego siebie.

Gdy to osiągniesz, przekroczysz ZŁOTE BRAMY MILCZENIA!

I. Uciszej wewnętrzny hałas

Bóg udzielił życia łaski twjej duszy, gdy milczała: na Chrzcie św., w niezmaconej ciszy. Wypełnił ją samym Sobą i tylko Sobą. Dopiero później, stopniowo, wtargnął do niej świat. Ogarnął ją hałas, zagłuszając cichy głos Boga. Odtąd zgiełk się wzmacnia. Powróć do milczenia chrztu, mój bracie!

Hałas ma trzy źródła: wspomnienia, ciekawość i niepokoje. Udaremnij ich działanie.

1. Zagłuszaj hałas wspomnień

nie przywołuj, nie ożywiaj żadnego ze złych wspomnień. Zło, za które żalowałeś, zostało przebaczone. Wspaniałomyślność obecnej miłości wynagradza dawne błędy. Zapomnij o ich konkretnych okolicznościach. Wystarczy, byś pozostawał przed Bogiem jak grzesznik, który doznał nieskończonego miłosierdzia. Zło jest „nicością”: po co je sobie przypominać? Myśl tylko o lasce, która cię zbawiła, o jej rzutowaniu na wieczność. Bóg wszystko zniszczył. Nie kolekcjonuje tego, co nie istnieje. Zachowaj dla Niego serce po synowsku skruszone, uciszone i czule: na tym polega żal.

Nie przywołuj, nie ożywiaj żadnego ze świeckich wspomnień: ani tego, kim byłeś, ani tego, co zrobiłeś, ani tego, co pozostawiłeś w świecie. Oddaj Bogu wszystko, co masz tam drogiego,

rodzinę lub przyjaciół. Czy także oni nie są synami i córkami umiłowanymi przez Boga? Czy zapomni o nich, dlatego że ty, dla Jego miłości, wyrzekłeś się ich ramion? Wszystkie myśli i wyobrażenia, jakie im poświęcasz, na nic się im nie przydają, a odwracając twój umysł od Boga, często niepokoją twoje serce, twoją ufność w Opatrzność i twoją wiarę w dobroć Boga. Wyobrażenia twoja nie powinna nigdy świadomie przekraczać murów klauzury. Jedyne łaska pomaga skutecznie tym, których kochamy, a otrzymujemy ją proporcjonalnie do swojej zażyłości z Bogiem. Przyjrzyj się Maryi w Kanie. Nie opuszcza swego miejsca. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Dobrowolnie podtrzymywane wspomnienia przeszłości są źródłem wygórowanego mniemania o sobie, żalów lub niepokoju. Rozkoszowanie się w duchu niegdyś doznany przyjemnościami jest zmysłowością i szukaniem siebie; jest przedkładaniem marzeń i złudzeń nad istotną radość, rzeczywistość, a niedocenianą. Istnieje tylko jedna szczęśliwość, która się liczy: Bóg.

Pomyślność doczesna ma wartość wyłącznie dzięki miłości, która ją zrodziła. Miłość, jaka nas ożywia, jest jedyną przyczyną naszych radości. Dozwól, by próżne wspomnienia zatarły się i zostały pogrzebane: one cię rozpraszają, powstrzymują, przywiązują do tego, co powinno zginać, i osłabiają twoje pragnienie wieczności. Jak św. Paweł patrz nie na to, co jest za tobą, ale na to, co jest przed tobą: na Jezusa Chrystusa (por. Flp 3, 13).

Nie przechowuj żadnej materialnej pamiątki dotyczącej konkretnie „tego” czy „tych”, o których nie powinieneś już marzyć: fotografii, listów, kwiatów, tych „relikwii” drogich istot. Nie przechowuj niczego. To nie prowadzi do Boga. Jeśli wpatrujesz się w te rzeczy, odżywają na nowo dawne uczucia i wrażenia. Jeśli zaś nie patrzysz na nie, to po co je przechowywać? Stanowią tylko zbędny balast. Wszystko to szkodzi milczeniu serca i jego wolności.

Dlaczego podtrzymywać tę stałą pokusę sięgania myślą wstecz? Bądź szczęśliwy z rozluźnienia lub zerwania wszelkich więzi i nie gódź się na ponowne ich nawiązywanie.

Unikaj – o ile możesz – żywych kontaktów ze świadkami przeszłości: wizyty, odwiedziny, listy odświeżają w tobie obraz świata, który z takim trudem daje się zatrzeć! Zmniejsz – o ile posłuszeństwo i prawdziwa miłość bliźniego na to pozwalają w duchu właściwym tradycji monastycznej – łączność ustną czy listowną ze światem. Nie odnawiaj stosunków już zerwanych. Nie masz niczego do otrzymania od świata, a sam, niestety, często tak mało mu dajesz, jeśli w ogóle nie pozbawiasz dusz prostych szacunku dla życia zakonnego. Na nieskalanej szacie widać najmniejszą plamę, a my jesteśmy tak niedoskonalimi! Twoja pamięć jest niebezpiecznym akumulatorem: magazynuje ziarna przyszłych roztargnień. Im bardziej twój umysł będzie wolny od obrazów ludzi, tym żywiej rozbłyśnie w tobie światło Bożego Oblicza.

Ukryj w Bożym sercu swoją czułość dla najbliższych. Kochaj ich w Nim. Taka miłość jest nieskończenie głębsza i skuteczniejsza. Pragnij dla swych przyjaciół miłości Boga: jest to jedyne prawdziwe dobro. Twoja wierność powołaniu kontemplacyjnemu wyjedna je dla nich; wszelki kompromis będzie utrudniał Bogu udzielanie się. Jeśli jednak obowiązek tego wymaga, bądź ujmująco serdeczny zapominając o sobie. Z zasady bądź daleki dla świata. Jezus opuścił swą Matkę, by nas zbawić. W rzeczywistości odłączając się od niej, najściślej się z nią zjednoczył. Miło było przy ognisku domowym w Nazarecie; toteż pożegnanie rozdarło serce oraz sprawiło, że z oczu popłynęły łzy. Pamiętaj o tym...

2. Powściągnij ciekawość

Nie zasięgaj żadnej informacji dla samej przyjemności, „aby wiedzieć”. Zrezygnuj z wszelkich naukowych poszukiwań, których celem nie jest Bóg. Nic nie jest bardziej przeciwne czystości duszy niż ciekawość. Cel naszego życia kontemplacyjnego oraz wymagania naszej ziemskiej egzystencji określają zakres koniecznej dla nas wiedzy. Resztę pozostaw świeckim. Dla nas, ludzi samotnych i milczących, poznawanie, adorowanie, miłowanie i uwielbianie Boga jest wszystkimi

w życiu, Jediną koniecznością. Nasza pielgrzymka jest krótka, nasz umysł ograniczony, nasze wolne chwile są rzadkie. Wyrzuć za burtę to, co zbędne. Jesteś jednym z aniołów Apokalipsy, którzy mają za zadanie tylko śpiewać, padając na twarz przed Bożym tronem: „Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków” (Ap 7, 12). Jesteś bratem serafinów Izajaszowych, którzy wołali jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały” (Iz 6,3). Kontemplować będziesz Go w Nim samym, na modlitwie, nie w uczonych księgach.

Powściągaj zwłaszcza trzy rodzaje ciekawości: „nowin”, zachowania się innych, a wreszcie intelektualną, najbardziej może szkodliwą, ponieważ stroi się w wyrafinowane pozory i utwierdza nas w pysze.

Bądź zupełnie obojętny na to, co się dzieje w świecie: módl się w Jego intencji, nie oglądając się wstecz (por. Łk 9, 62). Jeśli masz głębokiego ducha adoracji, jeśli miłujesz transcendencję Boga, szczegółowa znajomość konkretnych potrzeb ludzkich nie doda nowego bodźca twojej modlitwie ani nie zwiększy wspaniałomyślności twojej ofiary. Miłość Boga (obejmująca również miłość bliźniego) jest w stanie bardziej niż jakakolwiek inna siła pociągnąć w ślady Jezusa ciebie i cały świat z tobą. Myśl o świecie w niczym nie wpłynęłaby na skuteczność tego działania. Mało jest dusz zdolnych to zrozumieć. Jeśli potrafisz to pojąć, pod żadnym pozorem nie dopytuj się o nic, co się dzieje na świecie. Zakotwicz w Bogu samym wszystkie żywotne siły swojej duszy. Pytaj o „nowiny” jedynie z miłości: aby sprawić komuś przyjemność, jeśli to wypada, lub żeby zrobić coś dobrego, a nie, żeby zadowolić samego siebie. Wszystko, co ci mówią o kimś bliskim czy o kimś dalekim, o ich krzątaninie, wywołuje obrazy, refleksje, dyskusje i krytyki wewnętrzne. Krótko mówiąc, jest to hałas, którego Bóg nie znosi.

Jeśli nie przekazują ci żadnych wiadomości o czymś czy o kimś, sam nie pytaj o nic; masz wyjątkowe szczęście! Nie czytaj dzienników ani czasopism świeckich, chyba z obowiązku stanu. Nie zwracaj uwagi na to, co przypadkowe. Skieruj wzrok na wieczność lub na to, co stanowi prawdziwy odblask jej piękna: naturę i dusze, w których Bóg się przegląda. W twojej miłości do Boga i żarliwości o Jego chwałę zawierają się trzy pierwsze prośby „Ojczy nasz”: obejmują one także ludzi. Ty bądź zajęty wyłącznie Nim. Jesteś serafinem (i nikim innym) przed Jego obliczem. Jeśli musisz z obowiązku znać wydarzenia ze świata, czyn to powierzchownie, nie interesując się nimi ani nie angażując się w nie. W ten sposób zachowuj swój umysł i swoje serce niezależne i milczące. W przeciwnym razie twoja dusza popadnie w zamieszanie. Niech ci wystarczy świadomość, że Bóg bezgranicznie kocha ludzi, ma ich serca w Swej dłoni i rozlewa na nich. owoce zasług swoich świętych.

Co robią inni? To mało ważne. Twoim powołaniem nie jest udzielanie pomocy w ich poczynaniach. Jak błogosławieni w niebie, patrz na świat w Bogu, a nie na Boga poprzez świat. Bądź „ofiarą chwały”; dzięki niej ziemia będzie lepsza i błogosławiona. Obyś mógł stać się podobny do świecy z prawdziwego wosku, która jasna i czysta płonie samotnie przed Hostią w cieniu pustej kaplicy, gdzie jednak zbiegają się wszystkie serca świata i skąd rozchodzą się wszystkie laski dla całej ziemi!...

Nie zajmuj się niczym ani nikim poza zakresem swoich obowiązków. Bądź szczęśliwy nie wiedząc, jak się układają zajęcia w klasztorze, jak są zorganizowane i jakie wynikają z nich powiązania. Kochaj wszystkich swoich braci miłością jednakową i bezinteresowną. Nie dopytuj się w ogóle o niezwykle wydarzenia we wspólnocie: kto przybył, kto odszedł, jaki cel ma takie czy inne posunięcie lub decyzja przełożonych. Miej wstręt do mieszania się w administrację klasztoru. Módl się za tych, którzy mają ten obowiązek. Sam natomiast nie zastanawiaj się nad tymi sprawami; nie mów o nich; nie staraj się dowiadywać, dlaczego zaszło to lub tamto. Nie wzbudź w sobie zainteresowania dla tego, czego się dowiadujesz. Innych obciążono daną funkcją, by tobie umożliwić zajmowanie się jedynie Bogiem, w wolności i milczeniu ducha.

Nic ci nie mówią? Nic ci nie przekazują? Błogosław Boga za to! Oszczędza ci On natłoku myśli i zawiloci problemów. Z wdzięcznością kochaj tych, którzy za ciebie dźwigają ciężar trosk.

Pomagaj im swoją pogodną uległością. Ty zaś przyjmuj swój „beztroski stan”. Bóg cię tu umieścił, aby być twoją jedyną troską. Taka jest Jego wola: być jedynym chlebem twojej duszy. Nie dawaj posłuchu „plotkom” klasztornym ani nie zwracaj na nie uwagi. Masz się tylko modlić za tych, którzy znajdują się w trudnym położeniu; zachęcaj ich (jeśli zdarzy się sposobność), aby ukochali krzyż Chrystusa. Ludzkie pociechy na nic się nie zdają i osłabiają dusze. Nie bądź skory do czynienia lub przyjmowania zwierzeń. Czy myślisz, że jest ktoś bardziej rozumiejący niż Jezus?

Czy chcesz zachować przezroczyste zwierciadło swojej duszy? Nie pozwalaj, aby mąciła je zbyt uczynna myśl o bliźnim. Jeśli nie jesteś odpowiedzialny za postępowanie innych, nie wypytuj o ich zachowanie się; nie snuj wewnętrznych refleksji na ich temat, zwłaszcza w odniesieniu do ich wad i win. Módl się jedynie, by wszyscy kochali Boga i Jemu służyli. Zależnie od przyjętych zwyczajów powiedz wprost lub pośrednio przełożonym o uchybieniach, których byłeś świadkiem. Nie szukaj jednak takich okazji i unikaj wewnętrznych komentarzy co do intencji czy sposobu, w jaki twój przełożony przyjmie lub wykorzysta twoje doniesienie. Jemu pozostaw troskę o poprawianie innych, a Bogu sąd o nich. Bądź zawsze cały zwrócony jedynie do Boga. Wszelka myśl, skierowana na stworzenie, prowadzi cię do siebie samego; ostatecznie oceniasz je zwykle ze względu na siebie, a nie ze względu na Boga. Gdyby nawet wszyscy inni nie byli tacy, jakimi być powinni, zachowaj pokój. Ty bądź taki. Twoja wierność, milcząca i spokojna, uczyni o wiele więcej dla postępu twych braci niż twoje wzburzenie i twoje upomnienia, często bezskuteczne. Przykład twojej pogody, twoje promieniowanie Bogiem, który w tobie mieszka, będą skłaniały bardziej do dobra niż wszystkie twoje gadania i ostre wymówki. Twoja dusza musi odbijać tylko Boga. Nie dozwól stworzeniu przegłądać się w niej, zwłaszcza jeśli jest ona wykrzywiona lub zniekształcona.

Jednocz się z Bogiem żywym i osobowym. To zbyt mało, jeśli masz upodobanie w idei Boga; jeżeli nasycasz się ideami „o” Bogu lub „w związku” z Bogiem. Słowa, które Go objawiają, zasłaniają Go. Wszelka naukowa ciekawość, nawet święta, powiększa nieprzenikalność „zasłony” i przeszkadza duszy w spotkaniu Umiłowanego. Powoli, w wewnętrznym milczeniu, możliwie najgłębszym, przyciągaj Go do siebie gwałtownością pragnienia. Ze wzrokiem utkwionym w dobroć Boga mów jak św. Katarzyna ze Sieny: „chcę”. On również chce. Przyjdzie nie w nazwach, schematach czy dowodach; przyjdzie w gorzącym świetle, nieobrazowym, bez konturów, lecz promieniującym. Usuń z rozkładu swych zajęć wszelką lekturę, wszelkie studium o charakterze czysto informacyjnym lub erudycyjnym, chyba że wymaga tego obowiązek twego urzędu czy potrzeba wytchnienia.

Boisz się, że nie „umeblujesz” swego umysłu? Żeby jednak znaleźć Boga, czyż nie trzeba właśnie zniszczyć wszelkich „mebli” lub też wyrzucić ich do lamusa? Uchodzić będziesz za nieuka? Lecz przecież Ojciec objawia się pokornym, małym, prostaczkom. Nie potępij bezwzględnie wiedzy; zdaj sobie tylko sprawę, że w twoim kontemplacyjnym powołaniu mało przyniesie ci ona pożytku. Rozmiłuj się w powolnym czytaniu: jak dziecko przy swej matce, z rękoma złożonymi na kolanach Boga, czy taj jakąś dobrą książkę, która mówi o Nim ex corde, o Jezusie, o Najświętszej Pannie lub o twojej duszy, wychwytyując zdania czy słowa, które rozkwitają w tobie modlitwą. Jest to chwila spotkania!

Pismo św. stanic się twoją ulubioną książką. Dzięki niemu będziesz oświecony przez Słowo. Jest to pokarm wyjątkowy. Czytaj je pokornym sercem – jak przyjmujesz komunie – i w tym samym celu: znalezienia Boga. Zasmakuj w Piśmie św.; nasycaj się nim wiersz po wierszu, w atmosferze modlitwy. Każde słowo podyktowane przez Boga jest pełne Niego. Uwielbiaj Go ukrytego pod literą. Zakosztujesz upojenia tą łącznością ze Światłem, ze Słowem, które Bóg wypowiedział w czasie za pośrednictwem słów o wiecznym oddźwięku. Tutaj zdobędziesz wiedzę świętych, wobec której wszelka inna tak niewiele znaczy...

3. Nie dopuszczaj do siebie niepokojów

Niepokój ciąży na umyśle, na sercu, na duszy. Zatrzuwa istnienie. Cokolwiek miałbyś do zrobienia, jakakolwiek byłaby twoja odpowiedzialność materialna czy duchowa, nie angażuj w to swojej duszy i nie pozwól, aby kiedykolwiek opanował ją jakiś lęk. Jest to brak wiary i zaufania Bogu. Wszystko, co masz do zrobienia w zakonie, jest Jego własnym dziełem. Czyni wspaniałomyślnie to, co możesz, wiedząc, że powodzenie zależy jedynie od Niego, a nie od twoich zdolności. Jeżeli nie będziesz szukał w niczym swojej chwały, będziesz żył w niezakłóconym pokoju, choć miałbyś bardzo wiele do zrobienia; jednej tylko rzeczy należy się bać; grzechu. Drogi Boże nie są naszymi drogami. Jezus triumfuje przez klęskę. Nic się nie zmieniło od dwudziestu wieków. Bądź gorliwy i zwiększaj swoje możliwości: taka jest wola Boża. Bądź jednak przekonany, że wszystko dokonuje się tylko przez Niego. Jeśli On nie chce twego sukcesu, zgódź się na niepowodzenie, ze wszystkimi jego upokarzającymi i nieprzyjemnymi skutkami. Wówczas będziesz wolny. Ważne jest jedynie czynić to, czego Bóg chce, nie zaś osiągać powodzenie. Bardzo kojąca jest myśl, że Ojciec trzyma w swojej dłoni cały świat i serca wszystkich ludzi. Wszystko pochodzi z Jego woli; nic się nie zdarza, czego by On nie dopuścił. Po co się niepokoić próżnymi obawami?

Wprowadzaj w czyn swoje możliwości tylko w stosownym czasie. Nie dopuszczaj do zastanawiania się nad nimi w chwilach, które należą do Boga, jak: modlitwa, czytanie, wielkie milczenie od Kompletu do Prymy. W przeciwnym razie skończy się pogoda twojej duszy. Podziwiaj cudowny spokój Jezusa wobec zadania obejmującego świat i cały rodzaj ludzki. Oświeca niewielu słowami. Zbawia przez unieruchomiony i milczący krzyż. Cała ludzka roztropność nie podważa Jego słów: „Gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Apostołowie, wielcy kaznodzieje, święci nigdy nie poświęcali swojej rozmowy z Bogiem na rzecz apostołowskiego zapалу. Powierzali wszystko Jego Opatrzności i nigdy w Niego nie wątpili. Dokonania doczesne prawdziwych kontemplatyków są zadziwiające w zestawieniu z bezowocnością rozgłosu działalności zewnętrznej. Czysta miłość Boga jest filtrem. Usunie z twojej duszy nie tylko to, co jej się sprzeciwia, ale i to, co jej nie ożywia. Przeciwstawi się wszelkiemu hałasowi, który mógłby zagłuszyć lub zmienić Jego głos: „Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgała połowy, wszechmocne Twe Słowo, Panie, zstąpiło z królewskiej stolicy”*. Bóg przychodzi, kiedy na ziemi wszystko, co ziemskie, pogrążone jest we śnie.

* *Dum medium silentium tenerent omnia, et nox in suocursu medium iter perageret, omnipotens Sermo tuus, Domine, a regalibus sedibus venit. Antyfona do Magnificat i Benedictus dawnej niedzieli w oktawie Bożego Narodzenia. Por. Mdr 18, 14-15.*

II. UNIKAJ WEWNĘTRZNYCH DYSKUSJI

Zaobserwuj w ciągu jednego dnia bieg swoich myśli; uderzy cię zadziwiająca częstość i żywość twoich wewnętrznych dyskusji z urojonymi rozmówcami. Chociażby tylko z tymi, którzy cię otaczają. Jakie jest tego zwykłe źródło?

Nasze niezadowolenia w stosunku do przełożonych, którzy nas nie kochają, nie doceniają, nie rozumieją; są surowi, niesprawiedliwi lub też zbyt ciasni wobec nas czy innych „uciśnionych”. Niezadowolenia w stosunku do współbraci, mało wyrozumiałych, upartych, bezceremonialnych, niezrównoważonych czy ubliżających...

Powstaje w naszym umyśle trybunał, w którym jesteśmy prokuratorem, przewodniczącym, sędzią i ławnikiem; rzadko zaś adwokatem, chyba że w naszej własnej sprawie. Przedkłada się krzywdę, waży racje, broni sprawy, usprawiedliwia samego siebie, skazuje nieobecnego. Może opracowuje się plany odwetu lub mściwych forteli. Jest to strata czasu i sił dla kogoś, kto wszystko uważa za nieważne oprócz miłości Boga. W gruncie rzeczy są to wysoki miłości własnej, sądy pochopne lub zuchwałe, poruszenia namiętności, za które płaci się utratą pokoju wewnętrznego.

nego, zmniejszeniem szacunku dla naszych przełożonych i naszych braci oraz godnym pożałowania umocnieniem szacunku, jaki mamy w stosunku do siebie samych. Ciężki to błąd i niewątpliwa szkoda.

Kiedy ktoś źle cię traktuje, w istocie rzeczy nie szkodzi ci. Uwierz w to. Jest to bez wątpienia przykre. Chciej być nieznany i wzgardzony. Chrystus milczał doznając obelg i drwin. Przyjmij wszelkie złe traktowanie sercem łagodnym i cichym. Człowiek jest tylko narzędziem. To miłująca i mocna ręka Boga nim kieruje, usiłując przez niego złamać twoją pychę, ugiąć twój kark. Unikaj świadomie wewnętrznego narzekania, chociażby przez sekundę, na to, co ci uczyniono złego. Nie odniesiesz żadnej korzyści z takiego pokątnego trybunału.

Przed sądem jerozolimskim Jezus milczał. Gdy powstaje w tobie nawałnica oburzenia, powtarzaj ze spokojem i łagodnością: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. Pograż się w miłości, chwale i radości Osób Boskich; nie zwracaj najmniejszej uwagi na samego siebie. Nic nie zakłóca promiennej i niezmiennej szczęśliwości Trójcy Przenajświętszej. Ludzka opinia nie ma znaczenia ani niczego ci nie dodaje: jesteś taki, jakim Bóg cię widzi. Czyż nie jest to niewypowiedzianą radością, że jedynie On raduje się tym, co w tobie jest najpiękniejsze i najczystsze?

Mój bracie, obys mógł zrozumieć i znaleźć smak w tym, żeby być znanym tylko samemu Bogu! Bądź szczęśliwy, że promieniujeś Chrystusem, ale nie martw się bynajmniej, gdy to promieniowanie jest jeszcze zbyt małe. Czyż nie jesteś już dość zmęczony rozmowami z ludźmi, że przywołujesz ich jeszcze w wyobraźni, aby zarzucać swymi racjami? Sam z Bogiem samym!

„Bóg wszystko wie, wszystko może i kocha mnie”.

Gdybyś wiedział, jak dobrze jest mieć głowę wolną od wszelkiego stworzenia, aby dopuścić tylko obraz Jezusa Chrystusa i Maryi, najczystszych stworzonych odblasków Niewidzialnego! Zajmuj się Nimi: dokonuje się to bez hałasu słów. Słowa są mało przydatne: patrz, rozważaj, kontempluj. W Nich widzisz świat; wszyscy ludzie są dla Nich. Czyż członki nie są chwałą głowy? Nie trać z oczu boskiego oblicza Głowy Ciała mistycznego. Jest to twoja rola kontemplatyka.

Nasze wewnętrzne dyskusje są często jedynie dalszym ciągiem sporów dnia. Wierz mi: nie sprzeczasz się nigdy z nikim, bo to nie służy niczemu. Wszyscy są pewni swoich słusznych racji i mniej zależy im na tym, aby być przekonanymi, niż żeby zwyciężyć w walce słownej. Rozstają się niezadowoleni, utwierdzeni w swoich pozycjach i kłótnia toczy się dalej wewnątrz. Nie ma mowy o milczeniu i pokoju. Jeżeli nie masz takiego obowiązku, nie staraj się przekonywać. Jeśli zaś chcesz zachować spokój, raczej odwróć z ręcznie kartę, jak tylko zaczyna się dysputa. Zgódź się być powalonym przy pierwszym uderzeniu i proś pokornie Boga, aby pozwolił zatriumfować swojej prawdzie w tobie i w innych. Potem usuń się: twoja dusza jest nie rynkiem, lecz świątynią. Chodzi przecież nie o to, żebyś miał rację, ale żebyś promieniował Bożą miłością. Prawda twojego życia świadczyć będzie o prawdzie twej doktryny. Patrz na Jezusa w czasie Jego procesu: milczał, godząc się na niesprawiedliwy wyrok; teraz jest światłością, „która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9).

III. ZWALCZAJ WEWNĘTRZNE OBSESJE

Nie opanujesz całkowicie i raz na zawsze tych myśli czy obrazów, które spiętrzone narzucają się uporczywie i natrętnie twojej uwadze oraz przesładują cię stale i wszędzie. Kiedy konfrontuje się je spokojnie z prawdami wiary, ich kruchość rzuca się w oczy, a ich wartość upokarza ze względu na pozorne znaczenie, jakie sobie przypisują. Nie powinny one grać żadnej, roli w naszym zachowaniu się lub przynajmniej niewielką. Tymczasem zajmują pierwsze miejsce i domagają się przejścia steru. Jaką przybierają formę w naszym życiu klauzурowym?

Uważać się za mniej kochanego, nienawidzonego, prześladowanego, niezrozumianego; być zazdrosnym lub zbuntowanym przeciwko czyjejś rzeczywistej lub wymagowanej wyższości, która rzuca na nas cień w sprawach duchowych, estetycznych, intelektualnych czy moralnych; niepokoić się o swych najbliższych, o ich albo naszą przyszłość; dręczyć się i oburzać niedoskonałościami innych; zabiegać usilnie o wpływanie na osoby, które nie podlegają naszej władzy ani naszemu autorytetowi. Temperament, w którym przeważa wyobraźnia i uczuciowość, pewna wrodzona skłonność do nadużywania władzy lub do pychy, nieprzewyciężony czy słabo zwalczany egoizm – sprzyjają powstawaniu obsesji.

Pewien kartuz proponuje następujące skuteczne leczenie.

Pierwszy przypadek: obsesja nie ma rzeczywistego podłoża (najczęstszy z przypadków). Obsesja ta jest chimera, którą rodzi wybujałość naszej wyobraźni, nasza nadwrażliwość, brak zapomnienia o sobie lub zbyt mała wzdarga samego siebie. Mnich ten uważa, że najwłaściwszym postępowaniem byłoby skorygowanie samej zdolności osądzania (uznanej za błędną), ponieważ nie widzi rzeczy takimi, jakimi są w rzeczywistości. Czyżby więc naprostowanie było możliwe? W każdym razie – pisze on – zostaw sobie czas na zastanowienie się. Zanim zaczniesz rozmyślać, każ uspokoić się swoim nerwom i swojej wybujałej wyobraźni. Zdobądź się na dystans: kilka dni cierpliwości. Wtedy, dzięki oddaleniu i uciszeniu, zobaczysz, jak wszystkie rzeczy nabiorą z powrotem właściwych proporcji. W czasie wzburzenia wystrzegaj się dyskusji, decyzji, działania. Silne wzruszenie mąci rozum; namiętność sprowadza sąd na manowce; miłość własna czyni niesprawiedliwym.

Bądź pokorny, przynajmniej na tyle, by poddać swój sąd pod kontrolę kogoś innego, nie mającego korzyści z zaangażowania się w to, co ciebie przejmuje, zwłaszcza jeśli jest kapłanem: ma on łaskę stanu dla rozeznania sprawy.

Dusza, w małym stopniu obdarzona jasnością umysłu – kończy wspomniany kartuz – która jednak umiałaby to uznać i poddać się rozstrzygnięciu kierownika (nawet gdyby ten ostatni posiadał przeciętny osąd), byłaby dzięki temu uwolniona od wielu skrupułów, od wielu niedorzecznych myśli, dręczących inne dusze. Pozostań skromny, otwarty, uległy: to bardzo skuteczne środki przeciwko tym fałszywym ideom, których natarczywość może jednocześnie spowodować, że życie samotnika stanie się nieszczęśliwe i utraci swą godność. To doskonała rada.

Drugi przypadek: obsesja ma rzeczywiste podłoże. Zdarzają się takie sytuacje. Któż nie bywa czasem chory, zmęczony, niezrozumiany, prześladowany? I to jak najbardziej prawdziwie. W życiu świętych roi się od takich przykładów. Opatrzność ociosuje, żłobi, poleruje, wykuwa dusze, posługując się otoczeniem. Prześladowanie ze strony ludzi dobrych jest również jednym z tych doświadczeń. Myśl dręcząca obsesyjnie, tyranizująca, może okazać się uzasadniona i słuszna; lecz znaczenie, jakiego nabiera w naszym życiu, staje się nadmierne. Nie jest prawdą, że już nie możemy żyć szczęśliwie, kochać Boga w spokoju, uświęcać się w radości. Wady, namiętności, winy, niesprawiedliwości innych oczyszczają cię i uwalniają od miłości własnej. W wierze i pokorze poddaj się ciosom Boga i miłuj Jego narzędzia. Jest to zbyt mało ugiąć się, uciekać, gdy się nie ma racji. Z Jezusem Chrystusem przyjmuj sercem spokojnym i milczącym wyrządzane ci niesłusznie przykrości. Cała twoja istota się buntuje; twoja duma się opiera; twoja wrażliwość drży. Ponad burzą błyszczy światło Jezusa: sługa nie jest większy od swego Mistrza (por. J 15, 20).

Wszelkim niepokojom narzuć to, co ci dyktuje wiara i miłość: tu jest nasz krzyż, a w krzyżu znajduje się nasze zbawienie. Złóż siebie na ofiarę z oczyma utkwionymi w Chrystusa zakrwawionego, poniżonego przez bicie, pot i płwociny... Daj się przeniknąć na modlitwie duchem błogosławieństw. Dojdiesz do tego, że będziesz osądzał wszystko jak twój Mistrz i wszelki ból stanie ci się radością.

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24). Istotnie, czy znasz inną drogę?

IV. ODDALAJ TROSKĘ O SAMEGO SIEBIE

Nie mów do siebie o sobie. Chwile rachunku sumienia są rzadkie i krótkie: kilka minut w południe i wieczorem. Poza tym nie myśl o sobie ani dobrze, ani źle, żeby nie rozbudzać małości własnej ani nie upadać na duchu. Kiedy zastanawiasz się nad sobą, twój obraz z gruba ciosany zajmuje w zwierciadle twojej duszy miejsce najczystszej Piękności Boga.

Trzy rzeczy mącą przejrzystość duszy: unikaj ich.

1. Nie narzekaj na trudności swego życia

Życie jest walką: czy nie wiesz o tym? Jeśli trzeba wyrzekać się siebie, brać swój krzyż i iść za Jezusem na Kalwarię, to cóż dziwnego, że trzeba walczyć, cierpieć, krwawić, płakać? Twoje trudności pochodzą z twego otoczenia, z twoich zajęć oraz z twoich własnych słabości fizycznych i moralnych; może z tych trzech przyczyn naraz.

Ustal sobie raz na zawsze w stosunku do nich wytyczną linię postępowania swej duszy, powziętą przed Bogiem, i kiedy je napotkasz, nie pozwalaj sobie na dyskutowanie. Panikarskie monologi do niczego nie prowadzą. Czyń, co możesz; resztę zdaj na miłosierdzie Boże.

„Bóg wszystko wie, wszystko może i kocha mnie”:

Oto podstawa zdania się na Niego. Żyj pocieszającym stwierdzeniem Psalmisty: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego”. (Ps 23, 1). Co wieczór zasypiaj szepcząc: „Okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła” (Ps 91,4). Zaufaj: nigdy nic złego cię nie spotka!

2. Nie przeceniaj swoich cierpień ani swych ofiar

Czy składając swoją profesję nie zgodziłeś się z góry na wszystko? „Przyjmij, Panie...” Każdego dnia we Mszy św. Kościół ofiarowuje cię razem z Jezusem jako „ofiara czystą, świętą i doskonałą” (Kanon rzymski) i ty potwierdzasz to. Jeżeli rozumiesz tajemnicę krzyża oraz sens swojego życia monastycznego, nie lituj się nad sobą samym. Bóg kocha tego, który daje z uśmiechem.

Pozwól więc Chrystusowi cierpieć w tobie; oddaj Mu swoje ciało i swoje serce, aby mógł dopełniać w swoim Ciele mistycznym to, co zapoczątkował na Kalwarii (por. Kol 1, 24). W przeciwnym razie nie jesteś godny wyboru, jaki Jezus uczynił w stosunku do twej osoby. Jego święte Oblicze o pięknej twarzy, zniekształconej i zbolalej, zwrócone ku tobie chce się w tobie odbijać. Zjednoczony i uspokojony, ofiaruj Mu czyste zwierciadło swojej duszy: na ziemi obraz ten, odbity w tobie, podoba się Bogu.

3. Nie zabiegaj o piękno swojej duszy

Spełniaj w każdej chwili wolę Bożą, wykorzystując moce i łaski dane ci na tę chwilę. Niczego więcej od ciebie się nie żąda. Zgódź się całym sercem na granice swych możliwości. O tym, do jakiego stopnia świętości Bóg chce cię doprowadzić, dowiesz się dopiero w niebie. Nie badaj Jego tajemniczych planów; nie odmawiaj Mu świadomie niczego. Usiłuj podobać się Mu W danej chwili na miarę swych sił i pozwól prowadzić się, dokąd On sam zechce, Jego własnymi drogami, bez gorączkowego pośpiechu.

Nie martw się swą bezsilnością ani nawet, w pewnym sensie, swoją nędzą moralną. Chciałbyś widzieć siebie pięknym, nieskazitelnym. To chimera, może pycha. Do końca życia zostaniemy

grzesznikami, przedmiotem nieskończonego miłosierdzia, które Bóg tak bardzo pragnie nam okazywać. Nie wchodzi nigdy w konflikt ze złem, ale bądź oderwany od swej moralnej doskonałości. Świętość należy przede wszystkim do porządku teologicznego i to Duch Święty rozlewa ją w naszych sercach (por. Rz 5, 5), a nie my ją fabrykujemy.

Porównywać się z innymi co do cnoty, zamartwiać się swoją przeciętnością, ustawiać się na szczeblach doskonałości, wszystko to zawadza i czyni hałas. Święci są różnych wymiarów. Twoje wyniesienie pozostaje tajemnicą Boga i On zapewne nic ci o nim nie powie. Czyn to, co jest w twojej mocy. Pokochaj zwyczaj ofiarowywania Bogu niezrównanej świętości Jezusa Maryi oraz świętych, zmarłych i żyjących: wszystko to należy do ciebie, czerpiącego z bogactw świętych obcowania. Ofiaruj całą świętość mistycznego Ciała Chrystusa: to ona wielbi Boga. Jesteś jedną z części tego Ciała. Może najmniej szlachetną, ale jednak przydatną. Mów z przekonaniem, lecz i z ufnością: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za mną biednym grzesznikiem” i żyj w pokoju pod opiekuńczymi skrzydłami Boga, który cię kocha.

ZAKOŃCZENIE

Przy pomocy łaski Bożej przestrzegaj tych wskazówek z całą cierpliwością i wiernością. Pokój zstąpi do twojej duszy; milczenie ją ogarnie. Na spokojnym zwierciadle oczyszczonych wód zajaśnieje obraz Trójcy Przenajświętszej.

Jakże piękne w oczach Boga jest serce czyste i samotne!

Jest tylko jedna pieśń. Pieśń wieczności:

Chwała Ojcu

I Synowi

I Duchowi Świętemu

AMEN